

Copernicus



1

Kwiecień 2014



**Welcome
Annabel!
Str. 10**

**Co obcego
w języku
polskim?
Str. 6**

**Wywiad z
Szymonem
J. Wróblem
Str.16**

GAZETKA SZKOLNA I LO W ŻYWCU

www.lo-zywiec.pl

I Liceum Ogólnokształcące
im. M. Kopernika

34-300 Żywiec
ul. Słowackiego 2
tel/fax: 33 8612113
e-mail: biuro@lo-zywiec.pl

Opieka redakcyjna:

Pani Dominika Kamińska,
Pani Anna Surowiak

Zespół redakcyjny:

Barbara Dziedzic, Paweł
Maniciak, Krzysztof Dudek,
Łukasz Hudecki, Maciej
Gąsiorek, Julia Kotlarz,
Gabriel Skoczeń, Patrycja
Wiatr

Opracowanie graficzne i skład:

Jakub Buława

DRODZY CZY TEL NICY!



Na dworze robi się coraz cieplej, co świadczy o tym, iż zawitała do nas wiosna. Oficjalnie nadeszła 21 marca, jednak już od lutego mogliśmy się cieszyć nieco cieplejszą niż zazwyczaj pogodą. Chociaż u większości osób dominuje radosny nastrój, ponieważ minęła już połowa roku szkolnego i do wakacji pozostał tylko niecały jeden semestr, dla trzecioklasistów rozpoczął się okres wyętej pracy i ostatni miesiąc nauki w liceum. Już w maju, gdy zakwitną kasztany, a uczniowie klas pierwszych oraz drugich będą mogli planować, jak spędzić dodatkowy tydzień wolnego, maturzyści rozpoczną zmagania z jednym z najtrudniejszych egzaminów w życiu... Krążą słuchy, że szczęście może przynieść przekroczenie progu szkoły oraz sali egzaminacyjnej prawą nogą, warto również pisać pożyczonym długopisem... Te rady z pewnością nie zaszkodzą, a być może przyczynią się do osiągnięcia wymarzonych wyników.

Zatem wszystkim osobom, dla których słowo „maj” brzmi w tym roku raczej złowrogo, życzymy łatwych pytań na egzaminach oraz dostania się na wymarzone studia!

W

NUMERZE

(4) A Ty co wybierzesz?

NOWE PROFILE KLAS

(6) PZL P.11

SYMBOL KAMPANI WRZEŚNIOWEJ

**(7) Co obcego słycać w
języku polskim?**

(8) Dama z gronostajem.

(9) Jack Strong

*NOWA ODSŁONA POLSKIEJ
KINEMATOGRAFII*

(10) Welcome Annabel !

*WYWIAD Z GOŚCIEM Z NASZEJ
SZKOŁY*

(11) Ale to już było...

CZY NA PEWNO ODEJDA ?

(12) JĘZYK HISZPAŃSKI

*jako klucz do przyszłości
i element czegoś nowego...*

(13) BEYONCE

(14) NOCNE NIEBO 15

KWIETNIA 2014 – 23:00

**(15) CO CIEKAWEGO NA
NOCNYM NIEBIE**

**(16) WYWIAD Z SZYMONEM
J. WRÓBLEM.**

**(18) Oh la, laKopernik po
francusku ?!**



A Ty

co wybierzesz?

TEKST: PATRYCJA WIATR



Poniżej znajdziecie krótką charakterystykę profili klas jakie zostaną utworzone w Koperniku. Przeczytajcie i odnajdźcie swoje powołanie!

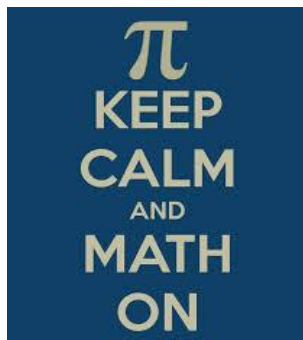
1. Mógłbyś\mogłabyś spędzać każdy wieczór oglądając filmy? Czytasz dużo książek i czujesz w sobie humanistyczne powołanie? W przyszłości chciałbyś\chciałabyś studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim i kształcić się w kierunku kulturoznawstwa, politologii, pedagogiki lub innych kierunkach humanistycznych. Idealna dla Ciebie będzie klasa:



Klasa A – humanistyczna

(przedmioty rozszerzone: polski, historia, angielski, + dodatkowo: edukacja filmowa)

2. Śmiało możesz powiedzieć "jestę geniuszem". Przywykłeś do rozwiązywania trudnych problemów matematycznych. Kręca Cię całki, funkcje trygonometryczne, a może wdzięczna funkcja kwadratowa? Żyjesz nocą, wpatrując się w gwiazdy i chciałbyś wszystko o nich wiedzieć, ale nigdy nie miałeś czasu, żeby to zrobić. A może wolisz spacerować po górach z atlasem i kompasem? Chcesz, aby język angielski obcy, nie był już "obcym"? Jeśli lubisz sponsorowane wyjazdy na naukowe obozy, to wybierz klasę B.



Klasa B - uniwersytecka-matematyczna

(przedmioty rozszerzone: matematyka, angielski, fizyka lub geografia)

3. Twój wymarzony zawód to lekarz, pielęgniarz, stomatolog, farmaceuta, weterynarz, biotechnolog, kosmetolog, fizjoterapeuta lub ratownik medyczny? Zawsze marzyłeś, aby nosić kitel szalonego naukowca jak Dunderszyc z Fineasza i Ferba? Spełnij swoje marzenia wybierając klasę C.



Klasa C – biologiczno-chemiczna

(przedmioty rozszerzone: biologia, chemia) + dodatkowo: język angielski w medycynie

4. Rozumiesz internetowe żarty "kota chemika"? Lubisz robić eksperymenty, niczym szalony naukowiec w laboratorium? Uwielbiasz naturę, zwierzęta i chcesz poznać prawa rządzące przyrodą? Wolisz machnąć parę przykładów z matmy, niż zakuwać daty na historię? Jeśli na większość tych pytań przytaknałeś głową to idealna dla Ciebie będzie:



Klasa D matematyczno-przyrodnicza

(przedmioty rozszerzone: biologia, chemia, matematyka)

5. "Daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj" - jedno z pierwszych zdań w naszym pięknym ojczystym języku. Nie wiesz co to znaczy...

"Cierro los ojos para ver en la oscuridad, quiero abrazar a mi mundo cuando yo quiero sentir tu pasión, visión, sólo un buen dulce, que eres capaz de abrazarme con ternura mirada alegre (...)"- chciałbyś wiedzieć o czym jest ten hiszpański wiersz...?

...dlatego zapisz się do klasy językowej, poznaj obce słowa i zostań poliglota!
Idealna dla Ciebie klasa:



Klasa E – językowa

(przedmioty rozszerzone: j. angielski, geografia, niemiecki lub hiszpański)

6. "Proszę wstać, sąd idzie" każdy zna to zdanie. Ale nie każdy ma okazję zostać prawnikiem. Toga i wymierzanie sądów to Twoje przeznaczenie. Wybierz klasę F:



Klasa F - prawna

(przedmioty rozszerzone: WOS, angielski, historia lub polski)

7. Mapy, atlasy, kompasy, górskie trasy.
Z klubem "Kangchendzonga" wybierz się na wczasy.
Bądź geografem, nie zwykłym turystą

o mapie fizycznej możesz wiedzieć wszystko.
Matematycznie obliczaj wszystkie mapy skale, a w terenie poradzisz sobie doskonale!
Gradienty wilgotno- i suchoadiabatyczne to nie takie trudne działania matematyczne.
Geografia, matma i język angielski to profil nie nudny, a wręcz pozaziemski.



Klasa G matematyczno-geograficzna

(przedmioty rozszerzone: geografia, matematyka, angielski + ekonomia w praktyce)

i na koniec krótki suchar..
- Co mówi nauczycielka geografii przy mapie?
- Witam Państwa! (hahahaha)

8. Środki masowej komunikacji: prasa, radio, internet, telewizja.
Felietony, wywiady, opowiadania, relacje, recenzje, artykuły.
Wszystkie te pojęcia wiąże jedno słowo:
d z i e n n i k a r s t w o.

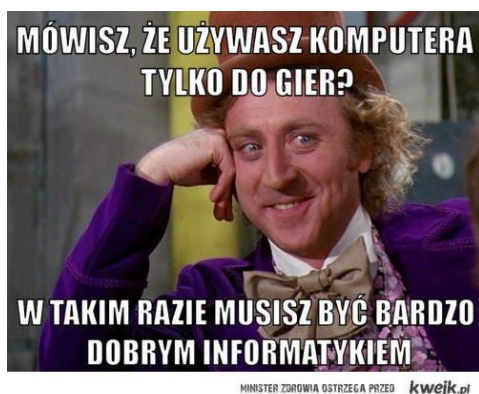
Wiążesz z nim swoją przyszłość? Chciałbyś pracować jako prezenter radiowy, pisarz, felietonista, redaktor. "Pan\Pani z wiadomości" lub chciałbyś, aby Twój głos rozbrzmiewał w rozgłośni radiowej? Nic prostszego - zapisz się do klasy H:



Klasa H dziennikarsko-medialna

(przedmioty rozszerzone: polski, angielski
geografia lub wos
+ warsztaty dziennikarskie)

9. Kup sobie wypasiony kalkulator, duży zeszyt w kratkę, dobry komputer. Potrzebne Ci jeszcze będą: ścisłe myślenie, dużo GB i pamięci RAM w procesorze zwanym "mózg". Masz to wszystko? Jesteś gotowy, aby zapisać się do klasy:



J - matematyczno-informatyczna

(przedmioty rozszerzone: matematyka,
informatyka, geografia, angielski)



TEKST: KRZYSZTOF DUDEK

PZL P.11

-symbol kampanii wrześniowej



Wersje

Samolot PZL P.11 był rozwinięciem udanej serii od P.1 do P.7a. Prace rozpoczęto w 1931r., budując dwa prototypy: P.11/I (silnik Gnome-Rhone Jupiter VII 9Asb) i P.11/II (Bristol Mercury IVA). Oba samoloty oblatano w sierpniu 1931r. Pierwszy prototyp zaprezentowano w Rumunii i Turcji, a do fabryki wpłynęły zapytania

ofertowe z kilku państw Europy. Trzeci prototyp (P.11/III z silnikiem Bristol Mercury IVS2) w roku następnym wystartował w zawodach National Air Races w Cleveland. Wygrał, ale został zdyskwalifikowany za niewielkie uchybienia regulaminowe. Maszyna ta stała się pierwowzorem seryjnej wersji PZL P.11a. Czwarty prototyp, P.11/IV z 1932r. z silnikiem Gnome-Rhone K9 był pierwowzorem eksportowej wersji P.11b. Został on zaprezentowany podczas XIII Salonu Lotniczego w Paryżu. Podczas kolejnej edycji wystawy, PZL przedstawił piąty prototyp P.11/V. Z silnikiem Gnome-Rhone 9Krsę Mistral stał się pierwowzorem wersji P.11f, a z silnikiem Mercury VS2 wersji P.11c. W trakcie produkcji tej ostatniej zmieniono silnik na skoda Mercury VIS 2. W 1939r. zredukowano zamówienie na najnowszy myśliwiec PZL P.50 Jastrząb z 300 do 30 sztuk. Niewykorzystane silniki PZL Merkury 8 zamontowano w kadłubie P.11c, do którego doczepiono skrzydła z modelu P.24. Tak powstał PZL P.11g Kobuz. Oblatano go w połowie sierpnia, a testy porównawcze z P.50 wykazały przewagę P.11g. Plany produkcji pokrzyżowała wojna.

Ciekawostki konstrukcyjne

P.11 należał do rodziny myśliwców z oryginalnym kształtem skrzydeł. Zapewniał on wytrzymałość i świetny widok z kabiny. Za granicą nazywano go „polskim” lub „mewim” płatem. Rozwiązanie to próbowano potem naśladować w wielu konstrukcjach. Był to pomysł inż. Zygmunta Puławskiego, podobnie jak podwozie dźwigniowe (zwane „nożycowym”). Amortyzatory ukryto wewnątrz kadłuba (poprawa aerodynamiki). Konstrukcja podwozia umożliwiała łatwy zrzut zbiornika paliwa (ważne w przypadku pożaru).

Uzbrojenie

Podstawowa wersja P.11c posiadała dwa KM kal. 7, 92mm z zapasem amunicji 500 naboju. Teoretyczna szybkostrzelność wynosiła 650 strz./min. W 1939r. część maszyn dozbrojono w dodatkowe 2 km umieszczone w skrzydłach, ale piloci niechętnie na nich latali. Powodem były gorsze właściwości lotne.

Wojna

We wrześniu 1939r. PZL P.11 był podstawowym myśliwcem polskich sił powietrznych (wprowadzono go na uzbrojenie 4 lata wcześniej). Na stanie 12

eskadr znajdowało się 130 samolotów wersji a i c. Niestety, Polacy szybko utracili zdolność skutecznego przeciwstawiania się Luftwaffe. Większość zestrzelonych w kampanii wrześniowej samolotów niemieckich to ofiary pilotów P.11. 17 września granice z Rumunią przeleciały 43 samoloty. Kilka innych wpadło w ręce Niemców, Sowieców i Łotyszy. Niemcy zachowali maszynę nr.8.63, która obecnie jest eksponatem w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie.

Kariera eksportowa i produkcja licencyjna

W roku 1933 Rumunia zakupiła 50 maszyn w wersji b. Dwa lata później zakupili licencję na wersję f i w latach 1936-38 powstało 95 samolotów IAR P.11f.



TEKST: LIDIA KAMIŃSKA

Co obcego słysząc w języku polskim?

Z pewnością niewiele osób na co dzień zastanawia się, jakie jest pochodzenie słów, które są przecież nieodłącznym elementem naszego życia. Taka refleksja może być jednak bardzo interesująca. Okazuje się, iż wiele z nich zostało zapożyczonych z innych języków, niektóre tak dawno temu, że w dzisiejszych czasach już nie zdajemy sobie sprawy z ich obcości. O zapożyczeniach można pisać wiele, ponieważ jest to temat bardzo obszerny, ja jednak postaram się w skrócie przedstawić najważniejsze fakty.

Zdania na temat zapożyczeń są podzielone; jedni twierdzą, że wzbogacają one język, inni z kolei – że zubożają, ponieważ zastępują polskie wyrazy, które dawniej były częściej używane, a obecnie znikają powoli z naszej mowy. Często jednak do określenia nowych zjawisk potrzebne są słowa zaczerpnięte z innych systemów językowych (gdy zapożyczony zostaje wyraz wraz z jego znaczeniem, zjawisko to określa się mianem *zapożyczenia właściwego*; pisownia oraz wymowa często ulegają spolszczeniu). Przykładem może być *atlas* (j. turecki) czy *komputer* (j. angielski). Z kolei jeśli zapożyczone zostaje jedynie znaczenie obcego wyrazu, jest to *zapożyczenie semantyczne*. To zjawisko bywa przez językoznawców krytykowane, gdyż często nowe znaczenia słów zastępują inne wyrazy, które już dane zjawisko nazywały (np. niepoprawne *dokładnie* w znaczeniu *rzeczywiście*). Ze względu na stopień przyswojenia dzielą się one na cytaty, zapożyczenia częściowo przyswojone oraz zapożyczenia całkowite. Pierwsze z nich zachowują oryginalną pisownię i wymowę, dzięki

czemu użytkownicy języka polskiego łatwo mogą rozpoznać, iż dany wyraz nie jest tym rodzimym, np. *bye-bye*, kolejne – przystosowały się do naszego systemu językowego pod względem wymowy oraz pisowni, jednak są nieodmienne, np. *kakao*. Zapożyczenia całkowite z kolei dostosowały się do wszystkich wyżej wymienionych kryteriów, zatem mają polską pisownię, wymowę i odmianę; bez refleksji na ten temat trudno zauważyć, iż nie pochodzą one z języka polskiego, np. tak *swojska*, wydawać by się mogło, *sałata*. Jednymi z najstarszych obecnych w języku polskim zapożyczeń (pojawily się bowiem już w średniowieczu) są latynizmy. Są one związane głównie z takimi dziedzinami jak medycyna, religia czy szkolnictwo. Przykładem może być choćby *atrament* bądź *anioł*. W owej epoce wiele wyrazów zapożyczono również z języka niemieckiego. Germanizmy to najczęściej określenia odnoszące się do miasta oraz budownictwa, np. *rynek*, *cegła*. W renesansie w naszej mowie pojawiło się wiele italianizmów (czyli zapożyczeń z języka włoskiego), np.

aria oraz *fraszka*, natomiast w wieku XVIII – w epoce oświecenia – szczególną popularność zyskały galicyzmy (zapożyczenia z j. francuskiego), np. *adres*, *fryzjer*. Obecnie najwięcej zapożyczeń język polski czerpie z języka angielskiego; wiążą się one głównie z techniką, sportem oraz rozrywką. Popularne anglicyzmy to *komputer*, *serial* czy *hit*, a także nazwy gatunków muzycznych, np. *rock*, *pop*.

Okazuje się zatem, iż opisane przeze mnie zjawisko nie jest nowością i nie należy się obawiać, że używanie wyrazów mających swe źródła w językach obcych spowoduje jedynie zubożenie języka. Często okazują się one interesującymi elementami mowy, w ciekawy sposób nazywającymi jakieś rzeczy lub zjawiska. Należy jednak być ostrożnym i jeśli istnieje taka możliwość (wybór pomiędzy zapożyczeniem a wyrazem rodzimym) – posługiwać się polskimi odpowiednikami słów. Czy nie lepiej zamiast popularnego *okey* powiedzieć *dobrze*, a zamiast *sorry* – *przepraszam*?



TEKST: PAWEŁ MANICIAK

"Damie z gronostajem nie do twarzy w czarnych koralach.

Myślę tak, ponieważ nie miała ich na sobie, kiedy malował ją Leonardo da Vinci. Sam malarz przecież koralu nie namalował. Podobnie jak nie jego ręka stworzyła czarne tło. Dowodem na to jest oświetlenie, które raczej kojarzy się z równomiernym światłem dnia niż blaskiem świeczki w ciemnościach.

Takich ciekawostek jest więcej, jeśli tylko zagłębić się w historię sztuki.

Z początku sztuka wydaje się bezkształtną masą i chaosem. Zupełnie jakby każde dzieło było od

zawsze i po prostu. Kiedy jednak zainteresuje się tematem, zaczyna się osadzać płótna w konkretnych ramach czasowych. Rzeźby stopniowo zyskują cel i przeznaczenie. Budynki z powrotem rozkładają się na czynniki pierwsze: kolumny, portale czy attyki.

Znajomość tych elementów pozwala na ponowne spojrzenie na dzieło, rozłożenie go na pojedyncze części. Dzięki temu jeszcze lepiej można zrozumieć intencje autora, tło historyczne związaną z obiektem, kulturę w której wyrósł twórca i jego technikę. Sztuka nie stanowi wtedy chaosu, ale ciągłą linię historii nowych myśli i artystycznych wynalazków.

Dzięki znajomości dawnej sztuki, można popatrzeć też inaczej na dzisiejsze czasy. Czarny kwadrat na białym tle, kształt telefonu, kolorystyka salonu - nie są oczywiste. To tylko pojedyncze artystyczne możliwości. Świat wygląda zupełnie inaczej z perspektywy kogoś, kto orientuje się trochę w temacie. Dla tej perspektywy uwielbiam poznawać historię sztuki".

JACK STRONG

„Jack Strong” to najnowszy film Władysława Pasikowskiego, twórcy takich filmów jak „Psy”(1992), czy „Pokłosie”(2012). Premiera filmu miała miejsce 7 lutego. Produkcja opowiada o działalności szpiegowskiej polskiego pułkownika Ryszarda Kuklińskiego. Film nawiązuje również do historii Olega Pieńkowskiego, który podobnie jak Kukliński pracował dla Amerykanów. Produkcja rozpoczyna się egzekucją Pieńkowskiego w 1963r. Potem akcja przenosi się do roku 1968. Major Kukliński jest uzdolnionym polskim oficerem. Opracowuje plan inwazji na Czechosłowację oraz ćwiczeń Układu Warszawskiego. Przez przypadek dowiaduje się o planowanej przez ZSRR wojnie z NATO. Decyduje się na współpracę z CIA. Zaletą filmu jest odtworzenie realiów (choć popełniono pewien błąd - na początku filmu samochody i rejestracje na nich są zbyt nowe), trzymająca w napięciu fabuła, dramatyczne sceny (np. pościg samochodowy i ucieczka rodziny Kuklińskiego na Zachód). Główną rolę zagrał Marcin Dorociński. W obsadzie znalazła się też plejada polskich aktorów m.in.: Maja Ostaszewska, Mirosław Baka, Zbigniew Zamachowski, Krzysztof Globisz, czy Paweł Małaszyński. Polecam ten film, gdyż stanowi dobrą rozrywkę i dodatkowe przypomnienie lekcji o historii Polski.



TEKST: KRZYSZTOF DUDEK



Welcome Annabel !

Dziedzic Barbara (DB)
Annabel Huggard (AH)

DB. *Who are you?* (name, age, where are you from, work/school)

AH. Annabel Huggard, 22 years old, Melbourne Australia, Latitude Global Volunteering.

DB. *What has surprised you in Poland?*

AH. I have been surprised by how many people speak, or are learning, English here. I never realised that it was such a big thing here. Everyone has been testing out their English skills to the extent that I haven't once had to reach for my Polish phrasebook.

DB. *What has surprised you in our school?*

AH. The short breaks between each class, in Australia we only have breaks for recess and lunch. Also, that students here don't wear uniforms. I sometimes have trouble determining whether someone is a student or just a young teacher! A not-so-nice surprise perhaps has been how many stairs there are in this school! No wonder I haven't seen any fat students here yet!

DB. *Did you hear any stereotypes about Australia in Poland?*

AH. Many people, that I have spoken to, have a perception that there are dangerous animals absolutely everywhere in Australia, and that it's almost a miracle that we have managed to live there for so many years! Rest assured, although there are many dangerous animals, people are generally quite safe in Australia! I am glad to hear that after years of Australians demystifying the theory that we all have kangaroos in their backyards and 'ride them to school', no one has asked me about this yet, fortunately.

DB. *What was the funniest or the most interesting situation in Poland?*

AH. I have heard that many Polish people enjoy eating pasta with fruit yoghurt, or with cottage cheese and sugar! That sounds hilarious and horrible to me! I hope to learn many other funny and interesting things about your country during my stay here.

DB. *What do you like in Poland?*

AH. I like how dedicated people are to their families here - in Australia we don't often spend enough time with our families which is a shame. I also like how often you eat soup here, as I really love soup!

DB. *What do you dislike in Poland?*

AH. I don't dislike anything, but I am learning to adjust to how much tea and coffee everyone seems to drink here! At home I would drink one cup a day at the most! I also quite dislike eating my main meal in the middle of the day, as I'm just not that hungry at that time, so that is taking some adjustment for me.

DB. *Did you hear any stereotypes about Poland in Australia?*

AH. I have occasionally heard that Polish people are quite shy and



TEKST: BARBARA DZIEDZIC

sometimes not so friendly to strangers, which I suppose considering the often traumatic history that Poland has endured because of foreigners, it is understandable. However, during my time here so far, I have found Polish people to be very kind and accommodating to all new people, especially me.

DB. *Do you like Poland?*

AH. I really like Poland so far, especially the small and beautiful Żywiec: we don't have old towns like this in Australia with centuries-old churches and palaces, it's amazing to me.

DB. *What do you think about Kopernik school?*

AH. I think that Kopernik is a close-knit community with a long history where students are encouraged to do their best and are given the best possible education.

DB. *What do you want to do in the future?*

AH. I don't know as is yet - I'm just enjoying this moment in my life on the other side of the world in beautiful Poland.

DB: Thank you!

AH: Thank you too.



TEKST: ALEKSANDRA ROMAŃCZYK
AGNIESZKA KUFEL

Ale

to już było...

*„Trzy lata minęły jak jeden dzień..
już bliżej do matury niż dalej, każdy
trzecioklasista o tym wie.
Trzy lata już minęły...
odejdą w cień i nigdy już nie wrócą,
bo nowe życie zacznie się !”*



Ale czy na pewno odejdą?

Dla jednych były to długie, ciągnące się lata, a inni nawet nie zdążyli przyzwyczaić się do bycia licealistą. W pierwszej klasie wszyscy zapoznawali się z nową szkołą, zawierali nowe znajomości, także te na całe życie, i poznawali granice dobroci nauczycieli. Rok później nadszedł czas gorących osiemnastek i stresu związanego z robieniem prawa jazdy. I chyba każdy bał się wyjść na ulicę, bo nowi, kopernikowscy kierowcy siali postrach nie tylko wśród rówieśników. Wakacje i w końcu klasa maturalna... Skończyły się wymówki „mam jeszcze czas”, „jeszcze zdążę się nauczyć”, „matura dopiero w przyszłym roku”. Nadszedł czas ostrego zakuwania, deklarowania swoich planów na przyszłość i czas studniówkowego szaleństwa. Już niedługo pożegnamy naszych starszych kolegów, którzy przez trzy lata tworzyli życie tej szkoły i będziemy trzymać za nich kciuki najpierw na maturach, a potem na starcie w zupełnie nowe życie.

Co pozostanie w głowach trzecioklasistom? Z całą pewnością przyjaźnie na całe życie i masa wspaniałych wspomnień. Na trwałe wpiszą się w pamięć katakumby, szczególnie podczas pochmurnych dni, gdy jakiś inteligent zgasił światło. Gipsowe kolumny na poddaszu, o które nie można było się opierać i super kontrowersyjne rzeźby na korytarzu. Niewyobrażalny skwar w najwyższych partiach naszego liceum, szczególnie pod koniec roku i zbawienne lekcje na ławeczkach obok szkoły, o które regularnie „mędzili” swoich profesorów. Zatłoczone korytarze, po których czasami trzeba było lawirować pomiędzy wyciągniętymi nogami zmęczonych licealistów, a także niebotyczna kolejka w sklepiku, w której bardzo często przydawały się znajomości. Nieskończona ilość schodów, którą zmęczeni musieli pokonywać po każdym wf-ie. Nieodłączny element każdego popołudnia jakim było sprawdzanie zastępstw z nadzieją na wolną lekcję. Drżenie przed pójściem do odpowiedzi i szukanie wymówek na zrobienie sobie wolnego od lekcji. Pomimo tych ciężkich dni pełnych sprawdzianów i zakuwania dobry nastrój, który zawsze im dopisywał. Kupa śmiechu na licznych wycieczkach, które z całą pewnością pozostaną długo w ich pamięci...

JĘZYK HISZPAŃSKI

jako klucz do przyszłości i element czegoś nowego...

TEKST: KATARZYNA MOTYKA

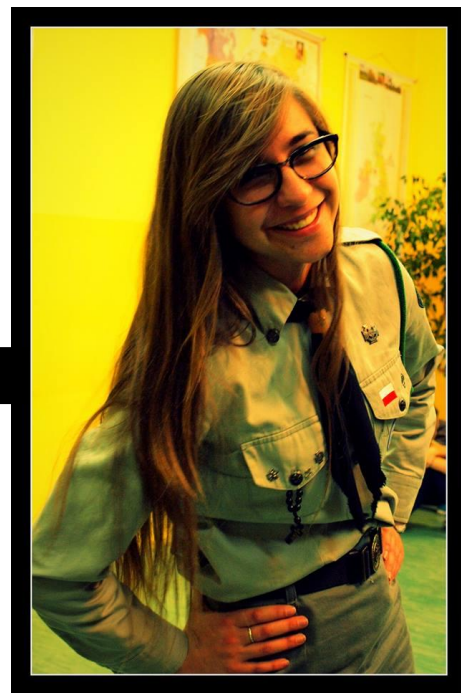
Pamiętam ten dzień. Był czerwiec, kończyłam gimnazjum. Przede mną leżała kartka, na której miałam zaznaczyć język obcy, którego chciałabym uczyć się w liceum. Wahałam się pomiędzy tymi, które mogłam wybrać, jednak ostatecznie zdecydowałam się na hiszpański. Czy jestem zadowolona? Z całą pewnością tak.

Hiszpański należy do rodziny romańskiej języków indoeuropejskich. Dla 500 milionów ludzi jest on językiem ojczystym, a oprócz tego uczących się go jest około 150 milionów. W dodatku jest on trzecim najpowszechniej używanym językiem na świecie. Oznacza to, że jest on przyszłościowy. Nawet gdy studiuje się filologię angielską, można wybrać go jako drugi język, co otwiera przed młodymi ludźmi drzwi do kariery. Jest on zatem nie tylko dodatkowym urozmaicheniem, przyjemnością i elementem niezwykłości, ale także czymś, co może się przydać. Cieszę się, że już w liceum mogę się uczyć hiszpańskiego i uważam, że

powinien on być bardziej rozpowszechniony w szkołach średnich, także ze względu na jego użyteczność.

Zasięg języka jest ogromny. Używa się go w wielu krajach, takich jak: Brazylia, Andora, Antyle Holenderskie, Belize, Filipiny, Izrael, Kanada, Maroko, Stany Zjednoczone, Trynidad i Tobago. Hiszpańskim mówi się też na Gibraltarze i w Saharze Zachodniej. Jest nauczany nieobowiązkowo w wielu szkołach Unii Europejskiej. We Francji nauką objęto aż 70% młodzieży, podobnie jak we Włoszech czy Szwecji.

Żeby nauczyć się języka, trzeba się dużo uczyć i przykładać, jednak satysfakcja z każdego nowego zdania, które potrafi się utworzyć, jest niesamowita. Do moich ulubionych zdań należy: Para ser feliz hay que cumplir sus sueños, co oznacza: Żeby być szczęśliwym, trzeba spełniać swoje marzenia. Uczylam się tych słów na jeden ze sprawdzianów i po prostu utkwily mi w glowie.



Hiszpański nie jest bardzo trudny, ale wymaga systematyczności i zapału. Warto się starać, choćby dla własnej satysfakcji.



RECENZJA BEYONCE

TEKST: IGOR LOREK

13 grudnia 2013 roku Beyonce wydała niespodziewanie swój piąty album, który nazwała po prostu „Beyonce”.

Początkowo można było zakupić go wyłącznie w serwisie iTunes, jednak 20 grudnia na półkach sklepowych była dostępna już fizyczna wersja krążka. Nowy album został wydany bez żadnej wcześniejszej zapowiedzi. Cały sztab, jak i sama artystka postanowili zaryzykować i nie poprzeć albumu ani jedną kampanią reklamową. Beyonce nie robiła „szumu” koło siebie, nie udzielała wywiadów, ani nie występowała w telewizji, by promować swoje dzieło, chciała, by jej muzyka sama się obroniła i osiągnęła cel. Album zaledwie kilka godzin po premierze wywołał sensację w internecie i był na 1. miejscu list nowości albumowych iTunes w 100 krajach, w tym oczywiście także i w Polsce. Niespodziewana premiera okazała się najlepszą reklamą i idealnym zagranieniem marketingowym!

Rok 2013 był już prawie zamknięty, portale internetowe i magazyny zamykały listy podsumowujące 2013 rok i nagle... „Beyonce” ustanowiła nowy rekord 2013 roku w kategorii najlepiej sprzedającego się albumu roku. Tego nikt nie mógł się spodziewać! Przyznam szczerze, że nigdy nie byłem wielkim fanem Beyonce, po prostu lubiłem kilka jej piosenek. Kiedy jednak artystka wydała niespodziewanie swój piąty album, nie mogłem powstrzymać się od jego zakupu. Sprytna kampania reklamowa zadziałała i na mnie.

Krążek Beyonce jest wyjątkowy, z uwagi na to, że jest to visual album. Oznacza to, że oprócz standardowych utworów, otrzymujemy do każdego z nich klip video.



Album zawiera więc 14 piosenek i 17 teledysków (dwa utwory zostały podzielone, dodano też klip wykorzystany w kampanii Pepsi „Grown Woman”). Jak na Beyonce przystało, na płycie znajdziemy takie gatunki muzyczne jak R&B, rap, pop. Nowością jest wprowadzenie muzyki elektronicznej, co sprawia, że album jest jeszcze lepszy i udowadnia, że Beyonce nie stoi w miejscu. Piosenki z albumu szybko wpadają w ucho i pozostają w naszej głowie na długo.

Śluchając albumu, doszedłem do wniosku, że pierwsze utwory jak i końcowe są mistrzowskie. Jedynie te środkowe piosenki zdają się nie różnić od siebie niczym i nie wnoszą nic nowego do świata muzyki. Do takich kawałków można zaliczyć „No Angel”, „Jealous”, „Rocket”, „Mine”. Problem mam jeszcze z jednym utworem, a mianowicie „Superpower”. Nie jest to utwór zły, ani dobry. Jest utrzymany w wolnym tempie i sam do końca nie wiem, czy ta piosenka podoba mi się, czy nie. Na pewno ma w sobie coś intrygującego, więc opinie na temat tego singla zostawię Wam.

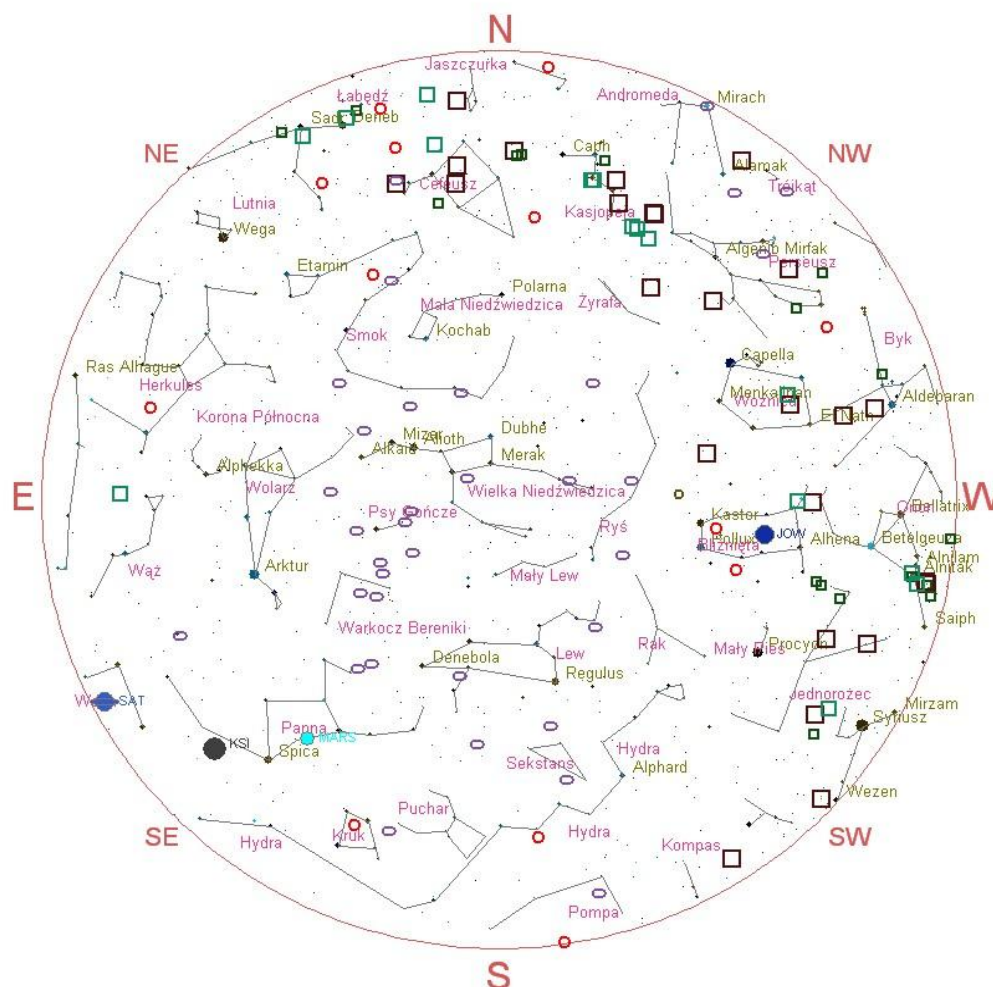
W dużej mierze na albumie znajdują się wspaniałe utwory. Już piosenka otwierająca album podbija nasze serca i sprawia, że wchodzimy w ten cały świat, w opowieść specjalnie przygotowaną dla nas przez Beyonce. Mowa oczywiście o „Pretty Hurts”. Jest to prawdziwy diament, moja ulubiona piosenka z całego albumu! Nie wyobrażam sobie, że może nie zostać wybrana na singla. Z pewnością będzie to kolejny murowany hit w karierze artystki. Kolejnym genialnym utworem jest połączenie „Ghost” + „Hunted”. Produkcja tego kawałka jest niesamowita! Mocny ciemny bit połączony ze zmysłowym głosem wokalistki daje nam muzyczną ucztę dla uszu.

Piosenka jest zdecydowaną nowością, ponieważ Beyonce jeszcze nigdy nie odważyła się na stworzenie takiego utworu. Drugi „składak” to połączenie „Yonce” oraz „Partition”.

W tym przypadku muzyka jest szybsza i bardziej żywa, a cały kawałek ocieka erotyzmem, rozpustą do granic możliwości. Podobny wydźwięk zawiera również piosenka „***Flawless”. Świetną produkcją jak i muzyką może pochwalić się kawałek „Drunk in love” nagrany w duecie z Jay-Z, mężem artystki. Naprawdę genialny wybór na singla. Drugą piosenką promującą wydawnictwo jest piosenka „XO”, która urzekła mnie dopiero po kilkakrotnym przesłuchaniu. Beyonce w tym kawałku kusi swoją seksowną chrypką, a smaku dodaje wspaniały bit. Na uznanie zasługują również „Heaven” i „Blue”, dwie wzruszające piękne ballady. Wokalistce udało się w tych piosenkach przekazać emocje. To naprawdę wzruszające numery. Utworem, do którego mam mieszane uczucia jest też „Blow”, który jest

po prostu przyjemny. Należy zwrócić także uwagę na siedemnaście klipów, które są perfekcyjne i dopracowane w każdym calu. Każdy teledysk trwa średnio 4-5 minuty, co daje nam prawie półtorej godziny spędzonych z Beyonce. Nie da się jednak opisać słowami, jak dobre są klipy. Trzeba to po prostu zobaczyć samemu. W internecie już można znaleźć pogłoski, że w 2014 roku Beyonce wyda drugą część swojego albumu, tak jak zrobił to Justin Timberlake. Artystka ma przecież nagranych 80 utworów, więc jest w czym wybierać. Kupując więc płytę Beyonce, możecie być pewni, że to dzieło warte jest swojej ceny. Zdecydowanie sukces, jaki osiągnęła płyta, jest zasłużony i nie pozostaje nam nic innego jak delectować się tym arcydziełem.

NOCNE NIEBO 15 KWIETNIA 2014 – 23:00



Co ciekawego na nocnym niebie w kwietniu 2014 roku?



TEKST: MACIEJ GAŚIOREK

Kwiecień to pierwszy pełny miesiąc wiosny, pogoda powinna być zatem coraz lepsza. Zachęca to do choć przelotnego spojrzenia w nocy, na rozgwieżdżone niebo. Czwarty miesiąc 2014 roku będzie jednak mniej obfity w ciekawe zjawiska niż bywało to w latach poprzednich.

Z pewnością najważniejszym wydarzeniem miesiąca będzie opozycja Marsa (planeta znajdzie się po przeciwnej stronie Ziemi niż Słońce), która nastąpi 8 kwietnia o godzinie 21:03. Fakt ten oznacza, że Czerwona Planeta osiągnie największą jasność w tym sezonie, tarcza będzie miała również największą widomą średnicę. Za pomocą dobrej lornetki będzie można próbować zobaczyć małą tarczkę planety, widoki nie będą powalające. W teleskopie w powiększeniu ok. 200-krotnym będzie można zobaczyć sporo szczegółów na powierzchni Marsa. Najbardziej rzucać się w oczy powinna czapa polarna, znajdująca się na biegunie planety. Czerwoną Planetę bez problemu znajdziemy zaraz po zmroku, nisko nad wschodnim horyzontem. Będzie zdecydowanie najjaśniejszą „gwiazdą”.

22 kwietnia będzie miało miejsce

maksimum meteorów z roju Lirydów. Jego radiant (miejsce, z którego pozornie wylatują meteory) położony jest w konstelacji Lutni. Nie jest on obfity, daje zwykle około 15 zjawisk na godzinę. Jednak jeśli pogoda dopisze, warto wybrać się choćby na 30 minut pod ciemne niebo. Kto wie, może akurat dopisze szczęście i będzie nam dane zaobserwować jasny bolid?

Fazy Księżyca:

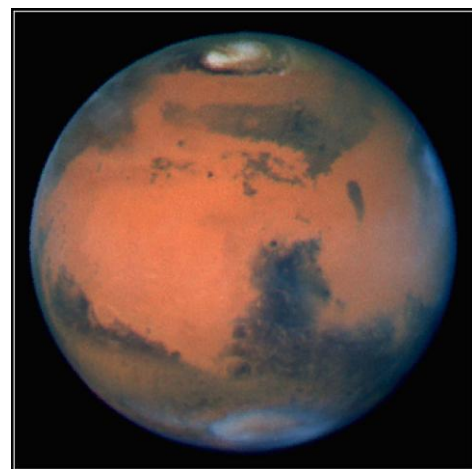
I kwadra - 07.04.2014, 08:30;

Pełnia - 15.04.2014, 07:41;

II kwadra - 22.04.2014, 07:50;

Nów - 29.04.2014, 06:14.

29 kwietnia w Australii, Antarktyce i południowych rejonach Oceanu Indyjskiego nastąpi obrączkowe zaćmienie Słońca. W Polsce na takie zjawisko musimy poczekać do... 2075 roku. Natomiast już za niecały rok (20 marca 2015) będzie u nas widoczne zaćmienie częściowe. Oby tylko pogoda dopisała.



Wywiad

z Szymonem J. Wróblem

TEKST: ŁUKASZ HUDECKI
GABRIEL SKOCZEŃ
JULIA KOTLARZ

1. Wiadomo, że ukończyłeś nasze LO. Jak wspominasz tamte lata?

- Bardzo dobrze wspominam tę szkołę, ponieważ należałem do tych uczniów, którzy przychodzili do niej bardziej w celach towarzyskich niż naukowych i to gdzieś się potem odbiło. Częściej uczestniczyłem w zajęciach „okołolekcyjnych”, czyli we wszystkich możliwych kółkach – czy to Szkolny Klub Europejski, czy rzeczy związane właśnie z gazetką szkolną. W podobnym wieku była też Monika Brodka – o dwa lata młodsza ode mnie, ale zawsze razem ze znajomymi się śmialiśmy, że poprosimy ją o autograf teraz, żeby później nie stać w kolejce. Wydaje mi się także, że ta szkoła wzmocniła moje przekonania, w którą stronę pójść. Należałem absolutnie do grupy zdolnych leniów, czyli do takich, którym za bardzo nie chciało się uczyć, natomiast robili wszystkie inne rzeczy oprócz tego i właśnie to zaprocentowało. Podobnie miałem potem na studiach i wydaje mi się, że jest to dużo lepsze rozwiązanie. Wziąłem sobie teraz do ręki pierwszą stronę gazetki, którą wydaliśmy w 2003 roku i jest w niej cytat Einsteina: „Wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy, bo wiedza jest skończona, a wyobraźnia nie”. Wydaje mi się, że wszystko na tym polega. Jest dużo ludzi, którzy skończyli tę szkołę, siedzieli tylko w książkach i teraz na nią narzekają, mówiąc, że nic im nie dała. Ja znalazłem masę fantastycznych ludzi, masę inspiracji. Nie narzekam, chętnie bym do niej wrócił. Mam same pozytywne wspomnienia.

2. Jak to się stało, że znalazłeś się w ekipie produkcyjnej „Mam Talent” (II i III edycji)?

- Wynikało to właśnie z tego, że sam wykonywałem wiele rzeczy. Gdy przyjechałem do Krakowa, na mojej uczelni zobaczyłem informację dotyczącą kółka dziennikarskiego. Poszedłem na nie, ale okazało się, że było to kółko dziennikarstwa telewizyjnego, nie prasowego. Stwierdziłem, że to absolutnie nie dla mnie ze względu na moją wadę wymowy, przez którą rzeczy telewizyjnych, związanych z dykcją nie jestem w stanie wykonać, więc chciałem się z tego kółka wycofać. Jego szefową była Pani Ania Cieślak, która prywatnie jest żoną Bronisława Cieślaka – znanego polskiego aktora. Nie wiem, dlaczego stwierdziła, żebym nie odchodził z kółka i żebyśmy coś razem zrobili. Zrobiliśmy tak, że pracowaliśmy razem przez dwa lata i nagraliśmy dwa programy dla TVP 3. Dzięki tamtej ekipie poszedłem następnie do „Dziennika Polskiego” i to koło jakoś dalej się potoczyło. Między innymi trafiłem na „Wydział Radia i Telewizji” w Katowicach. Tam po pierwszym roku chciałem znaleźć praktyki u kogoś interesującego. Uświadomiłem sobie, że taką osobą jest Pan Wojtek Iwański, który zrobił wtedy 11 edycję „Tańca z gwiazdami”, kilka edycji „Idola” i „Mam Talent”. Zacząłem do niego pisać maile. Stwierdził, że takich osób jak ja pisze do niego 100 dziennie i żebym dał sobie spokój. Zacząłem go jednak „bombardować” moimi materiałami, wiadomościami i w końcu



umówił się ze mną na spotkanie w Warszawie. Tam zaprosił mnie na jedną edycję i przy kolejnej edycji zaproponował mi już współpracę, więc pracowaliśmy razem dwa lata. Wtedy zrozumiałem, że najważniejsza jest dla mnie praktyka i dlatego zrezygnowałem ze studiów w Katowicach, ale ważne było żeby jakkolwiek uczelnię skończyć. Po dwóch edycjach „Mam Talent!” wróciłem do Krakowa, by dokończyć mojego magistra.

3. Pracowałeś w najróżniejszych programach o tematyce sportowej, muzycznej czy rozrywkowej więc można wnioskować, że jesteś osobą o wielu pasjach. Ale co najbardziej lubisz robić w wolnym czasie, jakie jest Twoje hobby?

- Moją pasją jest chyba społecznictwo, dlatego że wszystko, co robię nie przynosi zysków, ale jest to na pewno ważne, potrzebne. Natomiast jeśli chodzi o hobby to jeżdżę na rowerze, chodzę po okolicznych górkach, nowe media, gadżety mnie interesują – kolekcjonuję, zbieram i tym się interesuję.

4. A skąd pomysł o nakręceniu dokumentu o ks. Tischnerze? Bo jak wiadomo jest to postać dość kontrowersyjna. Nie boisz się poruszać takich tematów?

- Właśnie bardzo lubię, dlatego że uważałem i dalej uważam, że ten kościół zamknięty jest kościołem nie na nasze czasy. Kiedyś fajnie powiedział ksiądz Tischner, że polskiemu kościołowi nie grozi laicyzacja czy pustka, ale parodia i to się gdzieś powoli zaczyna dziać. W Niemczech w kościołach robi się dyskoteki, bo nie ma wiernych. Jest masa takich różnych, dziwnych zjawisk. My kręcąc ten film, nie wiedzieliśmy, że pojawi się Papież Franciszek, który zaczyna odwracać tę rolę, który zaczyna rozumieć pewne rzeczy. Próbuje dotrzeć do tego, że ten kościół powinien być kościołem ubogim, kościołem otwartym na młodych ludzi – nie wiedzieliśmy tego. Poza tym to wszystko zaczęło się od tego, że ja znałem bardzo długo i bardzo dobrze księdza Bonieckiego – spotykaliśmy się niejednokrotnie i kiedy nałożono na niego zakaz wypowiadania się był to generalnie spory szok dla mnie, dla moich znajomych. Masa ludzi zadawała mi pytania, dlaczego tak się dzieje. Wtedy stwierdziłem, że będę pisał pracę magisterską na temat "Tygodnika Powszechnego" i księdza Adama. Kiedy zacząłem ją pisać to okazało się, że teksty księdza profesora Tischnera z przełomu lat 80-tych i 90-tych były tekstami absolutnie proroczymi i uważam, że gdyby wtedy go słuchano, dzisiaj Kościół miałby połowę mniej problemów. Poza tym okazało się, że cały krajobraz, jak zacząłem to drażyć jest bardzo ciekawy – że nie ma pomników księdza Tischnera, ale są natomiast „Dni Tischnerowskie” cieszące się wielką popularnością, są książki, które cały czas sprzedają się doskonale, że jest potrzeba na jego słowo. Potem Pan Kazimierz Tischner, który okazał się

doskonałym bohaterem i jego misja kultywowania dobytku swojego brata 12 lat po jego śmierci. Wykonuje to doskonale i jest to rola niezwykle trudna i stwierdziłem, że fajnie byłoby to pokazać. Nie bałem się poruszać tego tematu, chociaż miałem z tym wiele trudności, wiele ludzi odmawiało mi współpracy, na wielu pokazach i festiwalach się nie znalazłem z tego względu, ale wcale mi to nie umniejsza i wolę mieć 5 osób zainteresowanych tym filmem niż grono takich, którzy muszą przyjść i muszą tego słuchać. Zrobiłem to co chciałem, czyli znalazłem się w mediach, w których w życiu by o księdzu Tischnerze nie powiedziano. Uważam więc, że naszym działaniem było dotrzeć tą postacią do młodych ludzi – że to się udało i absolutnie tego nie żałuję i cieszę się, że temat tego otwartego kościoła został dzięki temu dokumentowi poruszony.

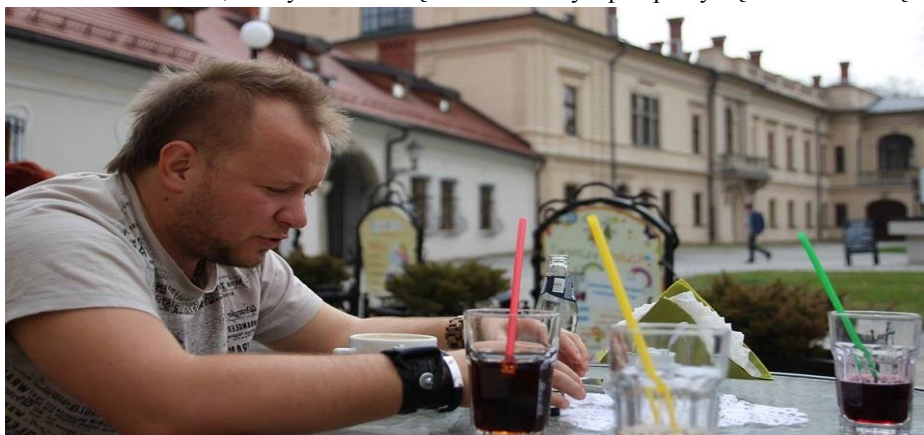
5. Jak wyglądała praca nad „Jego oczami”?

- Wyglądało to w ten sposób, że najpierw szukaliśmy pieniędzy. Praca przy dokumencie wygląda zupełnie inaczej niż przy fabule. Przy fabule możemy do woli przekładać plan filmowy, natomiast tutaj pracuje z bohaterem, który dzisiaj ma taki humor, a jutro taki, dzisiaj może zrezygnować ze zdjęć, a jutro może nam powiedzieć, że w ogóle nie będzie z nami współpracował i cały plan gdzieś ucieka. Ja bardzo szybko znalazłem kilka osób, które zadeklarowały się, że nam pomogą i ruszyliśmy z tymi zdjęciami. Kiedy już ruszyliśmy ze zdjęciami okazało się, że te osoby jednak wycofały się w dużej większości, więc trzeba było wziąć kredyt na film. Poszliśmy z perspektywą w bardzo dużą

produkcję, bardzo dużo sprzętu zaangażowaliśmy itd. Uważam, że ten film robiąc dzisiaj moglibyśmy zrobić dużo prościej, dużo mniejszym nakładem finansowym, bo tak się teraz robi takie małe formy, małe filmy, małe dokumenty. Wystarczą dwa aparaty Canon D5 i można już coś fajnego stworzyć. Bardzo się staraliśmy, bardzo się to tego przyłożyliśmy i faktycznie gdzieś te nakłady finansowe były nam potrzebne – ich nie było, więc ja postawiłem wszystko na jedną kartę. Mieliliśmy 14 dni zdjęciowych po 12 godzin na planie, bo tak to gdzieś mniej więcej wychodziło, plus godziny w hotelach gdzie przeglądaliśmy wszystkie ujęcia i moje dwa lata dokumentacji, czyli siedzenia w książkach, siedzenia w archiwach, rozmowy z bohaterami, oglądanie miejsc, w których chciałem kręcić, rozmowa z tymi ludźmi tam na miejscu, bo to wydawało się najciekawsze. Oprócz tego cały PR wokół tego filmu, bo wiedziałem, że bez tego też daleko nigdzie nie zajdziemy, nikt nam nie pomoże jeśli będziemy mówili o anonimowym filmie, anonimowej produkcji.

6. Dowiedzieliśmy się także, że jesteś na etapie końcowym wydawania książki o księdzu Tischnerze. Jaki będzie jej tytuł i co w niej znajdziemy?

- Nie mogę się doczekać aż to w końcu skończę, bo to też chłopczyk, który nie napisał nigdy żadnej książki chodzi od wydawnictwa do wydawnictwa, żeby ktoś mu coś wydał. Książka będzie się nazywała „Jego oczami, czyli dokończone rozmowy o ks. Tischnerze”. Od paru dni nabiera zupełnie innego znaczenia, ponieważ nie żyje już jeden z bohaterów naszego filmu – ksiądz Mieczysław Zoń, który razem z księdzem-profesorem siedł od podstawówki aż po seminarium. Kiedy wróciłem do tych materiałów, które miałem, on powiedział w tym naszym wywiadzie, że odchodzi pewna epoka, odchodzi pewien czas i wydało mi się to strasznie symboliczne, więc pewnie ta książka będzie dedykowana jego pamięci.





7. Czy w najbliższym czasie (już po wydaniu książki) masz w planach realizację jakiegoś większego projektu?

- Biję się cały czas o dokument o kanonizacji. Wydawało mi się to dość ciekawe, chociaż znów wszyscy mówią, że pakuję się w tematy religijne, ale są to projekty, w które wierzę i na które mam pomysł w 100%. Myślałem, że jak skończyłem tamto, to teraz będzie mi prościej, ale okazuje się, że nie jest.

Biję się o rzeczy formalne – żebyśmy mogli kręcić zdjęcia we Włoszech. Na placu św. Piotra, stawiając kamerę bez zezwolenia, płacimy 1500 € kary. Jest ciężko to załatwić. Wiadomo, że będzie to kanonizacja dwóch wielkich papieży – Jana XXIII i Jana Pawła II, dwóch papieży humoru. Mam na to bardzo fajny pomysł, mam materiały niewykorzystane nigdzie z momentu śmierci papieża z Krakowa, no ale

niestety te kwestie formalne, raczej nie będą do przebrnięcia i będę musiał przełknąć gorzką pigułkę. Chciałbym się już odciąć od projektu „Jego oczami” i zrobić coś nowego, bo jest taki głód, którego wydawało mi się, że nie będzie, ale już po roku zaczyna się pojawiać.

8. Jaki jest Twój przepis na sukces?

- „Sukces” jest to trochę pojęcie jak celebryta, czyli w sumie nic ono nie znaczy, poza tym, że masz nagle więcej przyjaciół niż by ci się mogło wydawać. Jedyne co ja mogę powiedzieć i komuś poradzić to praktyka, praktyka i jeszcze raz praktyka. Jak ktoś mówi, że się nie da, to trzeba próbować wchodzić innymi drzwiami i szukać innych na to pomysłów. Najważniejsze jest to, co daje ci dana przestrzeń – szkoła, uczelnia, czyli kółka zainteresowań, programy, które umożliwiają ci rozwój. Działanie, działanie i jeszcze raz działanie! Należy być otwartym na nowych ludzi i na nowe pomysły i cały czas szukać wszystkich przestrzeni do działania. Uważam, że to jest najważniejsze.

Dziękujemy za rozmowę.

Oh la, la ... Kopernik po francusku?!

TEKST: BARBARA DZIEDZIC

Dnia 03.04.2014 r. pod czujnym okiem Pani Profesor Beaty Faldrowicz i Pani Profesor Jadwigi Justkowskiej w auli szkolnej miały miejsce obchody „Dnia Francuskiego”. I LO. im. Mikołaja Kopernika odwiedzili uczniowie z Gimnazjum nr 2 im. Stanisława Stasica w Żywcu.

Przygotowanie tego dnia było bardzo pracowite. Nie zabrakło atrakcji w żadnej dziedzinie. Począwszy od interesujących prezentacji multimedialnych, pokaz mody (jak się okazało nasze uczennice mogą konkurować swoimi

okazało nasze uczennice mogą konkurować prezentacjami strojów ze słynnymi domami mody we Francji), degustacji kuchni francuskiej (wyborny poczęstunek zachwylił podniebienia uczestników. Croissanty zostały szybko skonsumowane, a oznacza to, że były przepyszne). Młodzież konkurowała ze sobą w kilku dziedzinach. Były konkursy filmowe (bazujące na wiadomościach zawartych w filmach: „Amelia”, „O północy w Paryżu”, „Astelix i Obelix”), literackie, recytatorskie. Ponadto przerwy pomiędzy prezentacjami i konkursami umilała nam tańcząca para. Uczestnicy programu „Młodzież w działaniu” przybliżyli historie tego co robią, a następnie zorganizowali ciekawy konkurs.

Zarówno licealiści i gimnazjaliści brali udział w konkursach oraz popisali się swoimi zdolnościami.

Uczący się języka francuskiego czynnie uczestniczyli w przygotowaniach. Jak sami mówią „Była to świetna zabawa”. W trakcie zabawy było małe opóźnienie. Lecz „to jest właśnie Paryż, wszystko może się zdarzyć.”

„Dzień Francuski” jest uważany za sukces. Pojawia się tylko jedno pytanie: „Dlaczego na kolejną tak świetną zabawę musimy czekać aż rok?”

Merci pour votre attention! À bientôt!
Dziękuję za uwagę! Do zobaczenia!

